



SIÓDMA GODZINA

od 11 w nocy do 12 o północy

Trzecia godzina konania w ogrodzie Getsemani

Moja słodka Dobroci, moje serce nie może już dłużej wytrzymać, gdy patrzę na Ciebie i widzę, że nadal konasz. Krew spływa strugami z całego Twojego Ciała, i to tak obficie, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadasz w kałużę krwi... O Miłości moja, Jezu, serce mi pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twoje twórcze dłonie leżą na ziemi i są zalane krwią... Wydaje się, że w zamian za rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz przelać rzeki krwi, aby zatopić w niej ich grzechy i tą krwią dać każdemu zaświadczenie Twojego przebaczenia. Ale och, mój Jezu, wstań. To, co cierpisz, jest zbyt wielkie. Niech to już wystarczy dla Twojej Miłości...!

I choć się wydaje, że mój uwielbiony Jezus umiera w swojej własnej krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę, jak z trudem się porusza. Podnosi się i tak pokryty krwią i brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie mając siły, z trudem się wlecze... Moje słodkie Życie, pozwól mi wziąć Cię w swoje ramiona... Czy idziesz może do swoich drogich uczniów? Ale jaka jest boleść Twojego ukochanego Serca, gdy widzisz ich ponownie śpiących...!

Drżącym i słabym głosem wołasz do nich: ***Dzieci moje, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czyż nie widzicie, do jakiego stanu się doprowadziłem? Och, pomóżcie Mi, nie opuszczajcie Mnie w tych ostatnich godzinach!***

Chwiejesz się i niemal tuż przy nich upadasz, gdy Jan wyciąga ramiona, żeby Cię podtrzymać... Jesteś tak zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznałiby Ciebie. Potem zalecasz im czuwanie i modlitwę i powracasz do Ogrodu, ale z drugą raną w Sercu. W tej ranie widzę, moja Dobroci, wszystkie grzechy tych dusz, które, mimo że widzą Twoją łaskawość ukazaną w darach, w pocałunkach i w pieścizotach, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach i stają się

senne i ospałe podczas nocy próby, tracąc w ten sposób ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Jezu mój, prawdą jest, że gdy dusze ujrzą Cię i skosztują Twoich darów, i gdy zostają ich pozbawione, potrzebują ogromnej siły, aby wytrwać. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i zniewagi są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, proszę Cię, gdyby miały uczynić choćby jeden krok, który mógłby w najmniejszym stopniu sprawić Ci przykrość, otocz je tak wielką łaską, żeby powstrzymać je przed utratą ducha nieustannej modlitwy.

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do Ogrodu, wydaje się, że już więcej nie możesz wytrzymać. Wznosisz ku Niebu swoje Oblicze pokryte Krwią i ziemią i powtarzasz po raz trzeci: **Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich... Święty Ojcze, pomóż Mi! Potrzebuję pocieszenia! Prawdą jest, że z powodu grzechów, które na Mnie spoczywają, budzę obrzydzenie i wstręt. Jestem ostatnim spośród ludzi wobec Twojego nieskończonego Majestatu. Twoja sprawiedliwość jest na Mnie oburzona... Ale spójrz na Mnie, Ojcze, jestem nadal Twoim Synem, który stanowi z Tobą jedno. Och, pomóż Mi, zlituj się, Ojcze! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!**

Potem wydaje mi się, że słyszę, moja słodka Dobroci, jak wzywasz kochaną Mamę: **Ukochana Mamo, przytul Mnie w swoich ramionach, tak jak Mnie tuliłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssałem od Ciebie, aby Mnie pokrzepić i osłodzić gorycz mojego konania. Daj Mi swoje Serce, które było całą moją radością... Moja Mamo, Magdaleno, kochani apostołowie, wy wszyscy, którzy Mnie kochacie, pomóżcie Mi, pocieszcie Mnie! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych ostatnich chwilach. Stwórzcie wszyscy wokół Mnie koronę. Dajcie Mi na pocieszenie waszą obecność i waszą miłość!**

Jezu, Miłości moja, któż mógłby wytrzymać, widząc Cię w takim skrajnym stanie? Któż mógłby mieć tak twarde serce i nie poczuć silnego żalu, widząc Cię zatopionego we krwi? Któż nie wyleje potoku gorzkich łez, słysząc Twój bolesny głos, który poszukuje pomocy i pocieszenia?

Jezu mój, podnieś się na duchu. Widzę już, że Ojciec posyła Ci na pocieszenie i wsparcie anioła, aby wyciągnąć Cię z tego stanu agonii i oddać Cię w ręce Żydów. Podczas gdy Ty będziesz z aniołem, ja obejdę wokół Nieba i ziemię. Pozwolisz mi wziąć tę Krew, przez Ciebie przelaną, abym mogła Ją zanieść wszystkim ludziom jako rękojmię zbawienia dla każdego i w zamian przynieść Ci na pocieszenie ich uczucia, uderzenia serc, myśli, kroki i czyny.

Moja Niebieska Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz i dały im Krew Jezusa. Ukochana Mamo, Jezus pragnie pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie możemy Mu dać, jest przyprowadzenie Mu dusz... Magdaleno, przyłącz się do nas! Wszyscy aniołowie, przyjdźcie zobaczyć, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On pragnie od wszystkich pocieszenia i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nie odrzuci nikogo.

Jezu mój, gdy pijesz kielich pełny intensywnej goryczy, który przysłał Ci Ojciec Niebieski, słyszę, że jeszcze bardziej wzdychasz, jęczysz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem: **Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie i zajmijcie miejsce w moim Człowieczeństwie. Pragnę was, tęsknię za wami! Och, nie pozostawajcie głuche na moje wołanie. Nie marnujcie moich żarliwych pragnień, mojej Miłości i mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie...!**

Majaczący Jezu, każdy Twój jęk i westchnienie są raną dla mojego serca, która nie daje mi spokoju. Biorę więc jako moje własne Twoją krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia i Twoją Miłość i krążąc wokół Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz, aby dać im Twoją Krew jako rękojmię ich zbawienia. Chcę je do Ciebie przyprowadzić, żeby ugasić Twoje pragnienie, zatrzymać Twoją gorączkę oraz osłodzić gorycz Twojego konania. Gdy będę to czynić, Ty odprowadzaj mnie swoim wzrokiem.

Moja Mamo, przychodzę do Ciebie, gdyż Jezus pragnie dusz oraz pocieszenia. Daj mi więc swoją matczyną dłoń i objeźmy razem cały świat w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. Wrzućmy w ich dusze płomienie Jego Serca, ażeby mogły Mu się poddać. I tak

zamknięte w Jego Krwi i przekształcone w Jego płomienie, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego gorzkiego konania.

Mój Aniele Stróżu, idź przed nami. Idź i przygotuj dusze, które mają otrzymać tę Krew, tak aby nie było ani jednej kropli, która nie przyniosłaby pożądanego efektu... Pośpieszmy się, Mamo, wyruszajmy! Widzę spojrzenie Jezusa, które nam towarzyszy. Słyszę Jego powtarzający się szloch, który popędza nas do działania.

– A oto Mamo, przy pierwszych krokach jesteśmy już przy drzwiach domów, w których przebywają chorzy... Jakże wielu ciska przekleństwa, złorzeczy, rozpacza, a nawet próbuje odebrać sobie życie! Ach, Mamo, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak Jego najdroższe przejawy miłości, za pomocą których przynosi duszom cierpienie, aby je do siebie upodobnić, są odpłacane zniewagami. Dajmy im Jego Krew, aby mógł im zapewnić niezbędną pomoc, a swoim Światłem dał zrozumieć, jakie jest dobro płynące z cierpienia i podobieństwo, które nabywają do Jezusa [...].

– Wejdźmy do pomieszczeń, gdzie przebywają umierający... Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Ilu z nich po grzesznym życiu chce zadać ostatni ból temu wielokrotnie przebijanemu Sercu, wieńcząc swoje ostatnie tchnienie aktem desperacji... Inni, związani ziemskimi więzami, nie potrafią się zdecydować, aby uczynić ostatni krok... Święta Mamo, dajmy wszystkim umierającym Krew Jezusa, która przepędzi demony i przygotuje ich na przyjęcia ostatnich sakramentów oraz na dobrą i świętą śmierć. Na pocieszenie dajmy im konanie Jezusa i gdy On będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i spoczywających w swoich ramionach, a wówczas wszystkim udzieli swojego przebaczenia.

– O Mamo, spójrz, jak ziemia pełna jest dusz, które mają popaść w grzech. Jezus wybucha płaczem, widząc swoją Krew, która ma być sprofanowana. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Dajmy im więc Krew Jezusa. W niej znajdą siłę i łaskę, aby nie popaść w grzech.

– Jeszcze jeden krok, o Mamo – oto dusze, które już popadły w grzech. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z przerażeniem, ponieważ są splamione, a Jego konanie się wzmacnia. Dajmy im Krew Jezusa,

zawierającą Życie, aby mogły ponownie powstać, nawet jeszcze piękniejsze, wywołując uśmiech całego Nieba i ziemi.

– Idźmy dalej, o Mamo, do tych dusz, które grzeszą i uciekają od Jezusa, które Go obrażają i tracą nadzieję na Jego przebaczenie. Dajmy im Krew Jezusa, aby usunęła znamię wiecznego potępienia i wycisnęła znamię zbawienia. Niech napełni ich serca po popełnionym grzechu taką ufnością i miłością, żeby mogli pobiec do stóp Jezusa i przyłgnąć do nich, nie odrywając się już nigdy więcej.

– Spójrz, o Mamo, tutaj są dobre i niewinne dusze, które jednak znajdują wokół wiele pułapek i wiele zgorzenia... Zapieczętujmy i otoczmy ich niewinność Krwią Jezusa, żeby była dla nich jakby murem obronnym, tak aby grzech nie miał do nich dostępu. Tą Krwią przepędź tych, którzy chcieliby je splamić, zachowaj je niewinne i czyste, tak aby Jezus znalazł w nich swoje zadowolenie i swój odpoczynek.

– A teraz śpieszmy się, Mamo, do tych, którzy nie wyznają Wiary Świętego Kościoła Katolickiego i do tych, którzy nie są nawet chrześcijanami, zwłaszcza do tych, którzy są u progu śmierci... Jezus, który jest Życiem wszystkich, nie jest odwzajemniany nawet najmniejszym aktem miłości i nie jest uznawany przez swoje własne stworzenia. O Mamo, dajmy im Jego Krew, umieśćmy w Niej wszystkich i zaprowadźmy ich wokół Jezusa jak wiele osieroconych i wygnanych dzieci, które odnajdują swojego Ojca. W ten sposób Jezus poczuje się pocieszony w swojej gorzkiej agonii...

– O Mamo, weźmy Jego Krew i dajmy Ją wszystkim strapionym, aby otrzymali pocieszenie; ubogim, aby pokochali swoje drogocenne ubóstwo; tym, którzy są kuszeni, aby wywalczyli zwycięstwo; niewierzącym, aby zatriumfowała w nich Wiara; bluźniercom, aby zmienili przekleństwa w błogosławieństwa; duchownym, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi kapłanami Jezusa...

– Dajmy Ją również duszom z czyścica, które tak bardzo płaczą i proszą o tę Krew dla swojego oswobodzenia... A teraz wzeźmy do Nieba i dajmy wszystkim Krew Jezusa, dajmy Ją aniołom i świętym, aby otrzymali większą chwałę, dziękowali Jezusowi i się za nas modlili... A teraz pozwól, o Mamo, że również i Tobie dam tę Krew dla Twojej większej chwały. Niech ta Krew zaleje Cię nowym światłem oraz nowym

szczęściem i od Ciebie spłynie do wszystkich stworzeń, aby wszystkim przynieść łaskę zbawienia.

– Na koniec daj również i mnie tę Krew. Wiesz, jak bardzo jej potrzebuję. Oczyść mnie tą Krwią, ulecz i wzbogać. Spraw, aby krążyła w moich żyłach i dała mi całe Życie Jezusa; aby spłynęła do mojego serca i przemieniła je w Jego własne Serce; aby upiększyła mnie tak bardzo, żeby Jezus mógł znaleźć we mnie swoją radość.

Konający Jezu, wydaje się, że Twoje Życie dobiega kresu, słyszę już odgłosy konania. Widzę, że Twoje oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, a wszystkie Twoje Najświętsze członki są pozbawione sił. Widzę, że chwilami przestajesz oddychać i serce mi pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś lodowaty. Potrząsam Tobą, ale nie dajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś!? Zbolała Mamo, aniołowie niebiescy, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym dalej bez Niego żyła, bo już dłużej nie mogę! Przytulam Go mocno do siebie i słyszę, jak wydaje następny oddech i ponownie nie daje znaku życia. Wołam więc do Niego: *Jezu, Jezu, Życie moje, nie umieraj! Słyszę już hałas Twoich wrogów, którzy nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w tym stanie, w którym się znajdujesz?*

A On, poruszony, wydaje się, że powstaje ze śmierci ku życiu. Spogląda na mnie i mówi mi: ***Córko, jesteś tutaj? Byłaś więc świadkiem moich boleści i tak wielu śmierci, które poniosłem? Wiedz zatem, córko, że w czasie tych trzech godzin gorzkiego konania zawarłem w sobie wszystkie życia wszystkich stworzeń i przeszedłem wszystkie ich boleści, a nawet ich śmierć, dając każdemu z nich moje własne Życie. Moje konanie podtrzyma ich własne konanie. Moja gorycz i śmierć przemienia się dla nich w źródło słodyczy i życia. Jak wiele kosztują Mnie dusze! Gdybym przynajmniej był odwzajemniony! Widziałaś więc, że gdy umierałem, zaczynałem ponownie oddychać. Były to śmierci stworzeń, które w sobie odczuwałem.***

Mój cierpiący Jezu, ponieważ chciałeś zawrzeć w sobie również i moje życie, a więc i moją śmierć, błagam Cię w imię tego Twojego gorzkiego konania, ażebyś przyszedł i towarzyszył mi w chwili mojej śmierci. Dałam Ci moje serce jako schronienie i odpoczynek, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałam Ci całą siebie do dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć

zamiast Ciebie. O Życie mojego serca, przyjdź w godzinie mojej śmierci oddać mi to, co ja Tobie dałam - Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łożo i odpoczynek, Twoje ramiona jako wsparcie oraz Twój ciężki oddech, żeby złagodzić moją trwogę. W ten sposób będę mogła oddychać Twoim oddechem, który jak oczyszczające powietrze oczyści mnie z wszelkiej zwały i przygotuje do wejścia do wiecznej szczęśliwości... A co więcej, mój słodki Jezu, dasz mojej duszy całe Twoje Przenajświętsze Człowieczeństwo, tak iż będziesz mnie widział poprzez siebie samego, a widząc siebie samego, nie znajdziesz niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Następnie obmyjesz mnie w Twojej Krwi, ubierzesz w białą szatę Twojej Przenajświętszej Woli, przyozdobisz Twoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pozwolisz mi wzlecieć z ziemi do Nieba. A to, czego pragnę dla siebie, proszę Cię, daj wszystkim umierającym... Ale zbliżają się już Twoi wrogowie. Chcesz więc mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw... Ja zaś, przytulając się mocno do Twojego Serca, już nigdy Cię nie opuszczę. Podążam za Tobą, a Ty udziel mi Twojego błogosławieństwa.